

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO

na 106. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy

27 września 2020 r.

Jak Jezus Chrystus, zmuszeni do ucieczki.

Przyjąć, chronić, promować i integrować przesiedleńców wewnętrznych

Na początku tego roku, w moim przemówieniu do członków Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, do wyzwań współczesnego świata zaliczyłem dramat przesiedleńców wewnętrznych: „Konflikty i kryzysy humanitarne, zaostrzane przez zawirowania klimatyczne, powiększają liczbę przesiedleńców i oddziałują na osoby, które już żyją w poważnym ubóstwie. W wielu krajach dotkniętych tymi sytuacjami brakuje odpowiednich struktur, które pozwoliłyby zaspokoić potrzeby wysiedlonych” (9 stycznia 2020 r.).

Sekcja ds. Migrantów i Uchodźców Dykasterii ds. Integralnego Rozwoju Człowieka opublikowała „Wytyczne duszpasterskie na temat osób przesiedlonych wewnętrznie” (Watykan, 5 maja 2020 r.), dokument, który ma na celu inspirowanie i animowanie działań duszpasterskich Kościoła w tym szczególnym obszarze.

Z tych powodów postanowiłem poświęcić niniejsze orędzie dramatowi osób przesiedlonych wewnętrznie, dramatowi często niedostrzeganemu, zaostrzonemu przez światowy kryzys spowodowany pandemią COVID-19. Kryzys ten, ze względu na swoją gwałtowność, powagę i zasięg geograficzny, nadał nowe wymiary wielu innym kryzysom humanitarnym, które dotyczą milionów ludzi, odsuwając inicjatywy i pomoc międzynarodową, niezbędną i pilną dla ratowania życia, na dalszy plan krajowych programów politycznych. Ale „nie jest to czas na zapomnienie. Kryzys, z którym się zmagamy, nie powinien sprawić, byśmy zapominali o wielu innych sytuacjach kryzysowych, które niosą ze sobą cierpienie wielu osób” (Orędzie Urbi et Orbi, 12 kwietnia 2020 r.).

W świetle tragicznych wydarzeń, które naznaczyły rok 2020, obejmuję tym orędziem, poświęconym osobom przesiedlonym wewnętrznie, także tych wszystkich, którzy przeżywają

i nadal doświadczają niepewności, opuszczenia, marginalizacji i odrzucenia z powodu COVID-19.

Zacznę od obrazu, który pobudził papieża Piusa XII do opracowania Konstytucji Apostolskiej *Exsul Familia* (1 sierpnia 1952 r.). Podczas ucieczki do Egiptu Dzieciątko Jezus doświadczyło wraz z rodzicami tragicznego stanu bycia wysiedlonym i uchodźcą, „naznaczonego lękiem, niepewnością, trudnościami” (por. Mt 2, 13-15.19-23). Niestety, w naszych czasach miliony rodzin mogą rozpoznać siebie w tej rzeczywistości. „Prawie każdego dnia telewizja i gazety informują o uchodźcach, uciekających przed głodem, wojną i innymi poważnymi zagrożeniami, w poszukiwaniu bezpieczeństwa i godnego życia dla siebie i swoich rodzin” (Anioł Pański, 29 grudnia 2013). W każdym z nich jest obecny Jezus zmuszony, jak w czasach Heroda, do ucieczki, aby siebie ocalić. Jesteśmy wezwani, by w ich twarzach rozpoznać oblicze Chrystusa głodnego, spragnionego, nagiego, chorego, obcego i więźnia, który jest dla nas wyzwaniem (por. Mt 25, 31-46). Jeśli Go rozpoznamy, to my będziemy Mu dziękować za to, że mogliśmy Go spotkać, miłować i służyć Mu.

Osoby przesiedlone dają nam tę możliwość spotkania z Panem, „choć naszym oczom niełatwo jest Go rozpoznać – w podartym ubraniu, z brudnymi stopami, z twarzą zniekształconą, z ciałem poranionym, nieumiejącego mówić naszym językiem...” (Homilia, 15 lutego 2019). Chodzi o wyzwanie duszpasterskie, na które winniśmy odpowiedzieć czterema czasownikami, jakie wskazałem w moim orędziu na tenże dzień w 2018 roku: przyjmować, chronić, promować i integrować. Chciałbym teraz do nich dodać sześć par czasowników, które odpowiadają bardzo konkretnym działaniom, połączonych ze sobą w związku przyczynowo-skutkowym.

Trzeba znać, żeby zrozumieć. Poznanie jest niezbędnym krokiem wiodącym do zrozumienia drugiego. Sam Jezus naucza tego w wydarzeniu z uczniami z Emaus: „Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali” (Łk 24, 15-16). Kiedy mówimy o migrantach i wysiedlonych, zbyt często zatrzymujemy się na liczbach. A tu nie chodzi o liczby, tylko o osoby! Jeśli się z nimi spotkamy, to dojdziemy do ich poznania. I znając ich historie, będziemy w stanie ich zrozumieć. Będziemy mogli na przykład zrozumieć, że niepewność, jakiej doświadczyliśmy w związku z cierpieniem w wyniku pandemii, jest stałym elementem w życiu osób przesiedlonych.

Trzeba zbliżyć się, aby służyć. Wydaje się to oczywiste, ale często tak nie jest. „Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go” (Łk 10, 33-34). Lęki i uprzedzenia – bardzo wiele uprzedzeń – sprawiają, że trzymamy się z dala od innych i często uniemożliwiają nam „zbliżenie się” i służenie im z miłością. Podejście do bliźniego często oznacza gotowość do podejmowania ryzyka, czego nauczyło nas w ostatnich miesiącach wielu lekarzy i pielęgniarek. Ta bliskość w służbie wykracza poza czyste poczucie obowiązku; najwspanialszy wzór tej postawy pozostawił nam Jezus, kiedy umywał nogi swoim uczniom: zdjął szatę, ukląkł i pobrudził sobie ręce (por. J 13, 1-15).

Trzeba słuchać, żeby się pojednać. Uczy nas tego sam Bóg, który, posyłając swego Syna na świat, zechciał słuchać jęku ludzkości ludzkimi uszami: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, [...] by świat został przez Niego zbawiony”(J 3, 16-17). Miłość, która jedna i zbawia, zaczyna się od słuchania. W dzisiejszym świecie mnożą się przesłania, ale ztraca się postawa słuchania. A tylko przez pokorne i uważne słuchanie możemy naprawdę się pojednać. W roku 2020 na naszych ulicach tygodniami panowało milczenie. Było to milczenie dramatyczne i niepokojące, ale dało nam ono możliwość usłyszenia krzyku najbardziej bezbronnych, osób wysiedlonych i naszej poważnie chorej planety. A słuchając, mamy szansę na pojednanie się z bliźnim, z jakże wieloma odrzuconymi, z samymi sobą i z Bogiem, który nieustraszenie obdarza nas swoim miłosierdziem.

Trzeba się dzielić, żeby się rozwijać. Jednym z fundamentalnych elementów pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej było dzielenie się: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (Dz 4, 32). Bóg nie chciał, aby zasoby naszej planety przynosiły korzyści tylko niektórym. Nie, tego nie chciał Pan! Musimy nauczyć się dzielić, aby razem się rozwijać, nie pomijając nikogo. Pandemia przypomniała nam, że wszyscy jesteśmy w tej samej łodzi. Zadnie sobie sprawy, że mamy wspólne troski i obawy, ukazało nam po raz kolejny, że nikt nie może ocalić się sam. Aby naprawdę się rozwijać, musimy rozwijać się razem, dzieląc się tym, co posiadamy, jak ten chłopiec, który ofiarował Jezusowi pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby... I to wystarczyło dla pięciu tysięcy osób (por. J 6, 1-15)!

Trzeba angażować, żeby promować. Tak właśnie uczynił Jezus z Samarytanką (por. J 4, 1-30). Pan zbliżył się do niej, słuchał jej, mówił do jej serca, aby następnie doprowadzić ją do prawdy i przemienić w zwiastunkę Dobrej Nowiny: „Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?” (w. 29). Czasami zapał, by służyć innym nie pozwala nam dostrzec ich bogactwa. Jeśli naprawdę chcemy promować osoby, którym oferujemy pomoc, musimy je zaangażować i sprawić, aby odgrywały pierwszoplanową rolę w swoim wybawieniu. Pandemia przypominała nam jak ważna jest współodpowiedzialność, i że tylko przy udziale wszystkich – także tych, którzy są często niedoceniani – możemy stawić czoło kryzysowi. Musimy „odnaleźć odwagę do otwarcia przestrzeni, gdzie wszyscy mogą się poczuć powołani i zezwolić na nowe formy gościnności, braterstwa i solidarności” (Rozważanie na Placu św. Piotra, 27 marca 2020).

By budować trzeba współpracować. Właśnie to zaleca św. Paweł Apostoł wspólnocie w Koryncie: „przeto upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni, i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli” (1 Kor 1, 10). Budowanie królestwa Bożego jest zaangażowaniem wspólnym dla wszystkich chrześcijan i dlatego trzeba, abyśmy nauczyli się współpracować, nie ulegając pokusie zazdrości, niezgody i podziałów. A w aktualnym kontekście należy powtórzyć: „Nie jest to czas na egoizmy, ponieważ wyzwanie, przed którym stajemy, jest wspólne dla nas wszystkich i nie czyni różnic między ludźmi” (Orędzie Urbi et Orbi, 12 kwietnia 2020 r.). Aby chronić wspólny dom i sprawić, by coraz bardziej przystawał do pierwotnego planu Boga, musimy starać się o zapewnienie współpracy międzynarodowej, globalnej solidarności i lokalnego zaangażowania, nikogo nie pomijając.

Chciałbym zakończyć modlitwą zainspirowaną przykładem św. Józefa, zwłaszcza gdy musiał uciekać do Egiptu, aby ocalić Dzieciątka Jezus.

Ojcze, powierzyłeś świętemu Józefowi to, co miałeś najdroższego: Dzieciątka Jezus i jego Matkę, aby ich chronił przed niebezpieczeństwami i groźbami nikczemnych.

Daj nam również doświadczyć jego ochrony i pomocy. Spraw, aby ten, który doświadczył cierpienia osób uciekających z powodu nienawiści możnych, pocieszył i chronił wszystkich tych braci i siostry, którzy z powodu wojny, ubóstwa i potrzeb opuszczają swoje domy i swoją ziemię, aby wyruszyć jako uchodźcy w miejsca bezpieczniejsze.

Pomóż im, za jego wstawiennictwem, aby mieli siłę iść naprzód, pociechę w smutku, męstwo w trudnym doświadczeniu.

Daj tym, którzy ich przyjmują nieco czułości tego sprawiedliwego i mądrego ojca, który miłował Jezusa jak prawdziwego syna i wspierał Maryję w drodze.

Niech ten, który zarabiał na chleb pracą rąk własnych, zapewni tym, którym życie odebrało wszystko, godność pracy i niezakłócony spokój domu.

Prosimy Cię o to przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, którego święty Józef ocalił uciekając do Egiptu, i przez wstawiennictwo Dziewicy Maryi, którą zgodnie z Twoją wolą miłował jako wierny oblubieniec. Amen.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 13 maja 2020 r., Wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej.